

Maurice
CHEVALIER



realizuje w Paryżu nowy przebojowy film, który stanie się niewątpliwie „clou” nadchodzącego sezonu.



Świetna rola komediowa uroczej artystki. Partnerem jej jest James Stewart.
Fot. R.K.O.



Norma Shearer w swoim najnowszym filmie pt. „Usta, które kłamią...”

Odbito w drukarni „Kurier Łódzki”.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURIERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK XV. |||

Niedziela, dnia 30 lipca 1939 r.

||| Nr. 30



ŻNIWA W PEŁNI



TUM i ŁĘCZYCA

Zabytki historyczne w województwie łódzkim

W kraju bagnistym wśród łęgów nad Bzurą rozwinęło się niegdyś plemię Łęczycan. Już za czasów Mieszka I-go wchodziły te okolice w skład Państwa Polskiego, a władzę sprawowali urzędnicy księcia, oparci o siłę zbrojną na własnym grodzie, z ziemi i drzewa na błocie zbudowanym: wielki okop ziemny na łąkach, położony o kilkaset kroków od Tumu, jest tego pierwotnego grodu niezniszczalnym śladem.

W obrębie grodu najpewniej już za Bolesława Chrobrego usadowili się benedyktyni i zbudowali mały drewniany kościółek. Zniszczyli tę pierwszą placówkę chrześcijaństwa poganie, zbuntowani przeciwko Piastom.

Gdy przywrócono tu porządek, spadek po benedyktynach dostał się arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, a ten w porozumieniu z księciem zorganizował na grodzie łęczyckim kolegiatę; księża żyli tu trybem klasztornym, jako kolegium tj. zgromadzenie kanoników regularnych. Bogato wyposażona i ciągle zasilana przez książąt i możnych, fundacja ta wyszła poza ciasny okop grodu: około 1140 roku zaczęto budować w pobliżu grodu, ale na suchym wzgórzu — wielki kościół z kamieni polnych według zasad stylu romańskiego, przyniesionych do Polski z Włoch i Francji. W 1161 roku w obecności synów Bolesława Krzywoustego, biskupów, wielmożów i ludu dokonana została konsekracja wspaniałej i bogato ozdobionej świątyni, która była jednocześnie warownią — o ścianach metrowej grubo-

ści, strzelnicach i basztach, wysokich wieżach i okutych żelazem małych drzwiach. Pięknie rzeźbione odrzwia głównego wejścia, tak zwany portal, są najwspanialszym zabytkiem rzeźby romańskiej na ziemiach polskich.

Po pożarze, który nawiedził kościół w 15 wieku, odrestaurowano go według nowego stylu, zwanego gotykiem (sklepienie naw bocznych i ostre łuki w arkadach nawy głównej, odrzwia w prezbiterium), ale ogólny wygląd kościoła zachował się i wówczas, i po następnym remoncie w w. 18-ym, i po zamianie kolegiaty na małą uboczną parafię (w r. 1819), gdy opiekę nad budynkami sprawować mógł tylko proboszcz.

Archikolegiata w Tumie pierwsza wśród kolegiat w Polsce, osiem wieków licząca i bardzo dobrze zachowana, była świadkiem wielu zdarzeń. Gościła w swych murach książąt i królów polskich, w niej odbywały się zjazdy polityczne i kościelne (od sławnego synodu w r. 1180 poczynając), z jej wież widziano Tatarów, w jej murach broniono się przed pogańskimi jeszcze Litwinami, chroniono się przed Krzyżakami i Szwedami.

Już w 12 wieku były dwie Łęczycy: jedna — to gród na błotach i Tum, zwaną także po prostu kościołem, a druga, do której droga wiodła po kładkach przez moczary, — to dzisiejsze miasto, na trakcie, idącym z północnej Polski do wsi Topoli i stąd groblą odwieczną przez błota na południe. Dogodne połączenie sprawiło że osada handlowa roz-



Ks. kanonik Stanisław Nowicki, niestrudzony organizator pielgrzymek łódzkich do miejsc słynących cudami, a między innymi do Tumu i Łęczycy. W okresie każdego lata niestrudzony książdz-globtrotter prowadzi po kilkanaście pielgrzymek i pociągów popularnych. Łącznie pod jego wodzą zwiedza kraj corocznie po kilkanaście tysięcy łódzian. Na ilustracji widzimy ks. kanonika Stanisława Nowickiego na murach starożytnej świątyni w Tumie, przemawiającego do tłumów łódzian.

winęła się — tam właśnie: Kazimierz Wielki obwiał ją murem obronnym i w narożniku wznosił mocny zamek z cegły: tam przeniosły się urzędy państwowe.

W wieku 14 zabudowała się okazała Łęczycyca. Materiałem budowlanym była cegła stąd przysłowie ludowe „czery wony jak Łęczycyca“. Najokazalszą pamiątką tej epoki jest zamek starostów łęczyckich, mieszczących ongiś sąd, archiwum i więzienie (wieżę). Zbudowany w kwadrat, ciężko i masywnie, wyrażał siłę i powagę króla. Dzisiaj znajduje się w zupełnej ruinie: ocalały części murów, dwa budynki (izby sklepienne na parterze i późniejsze, z 16 w. kołniate na piętrze) oraz parter wspaniałej wieży. Legenda głosi, że w zasypianych lochach zamku ma swą siedzibę diabeł Boruta. Fara łęczycka (kościół miejski), początkowo (13 w.) drewniana, w następnym stuleciu w gotyckim stylu wymurowana, górzala kilka razy: odrestaurowana zła — straciła cechy swej epoki. Okazały warowny kla-

sztor i kościół dominikański trudno dzisiaj rozpoznać — po przebudowie: od stukilkudziesięciu lat mieści się w nich więzienie. Mury miejske skruszały rozebrano je pod koniec 18 wieku. Ocalała tylko jedna wieża — obecnie dzwonnica przy Farze.

Wiek 17 ozdobił Łęczycę nowymi gmachami. Dotrwał do naszych dni budynek klasztorny norbertanek (tzw. „panieński dom“ za farą, wzdłuż krzywej linii dawnych murów miejskich). Przy farze wznosi się barokowa kaplica możnego rodu Szczawińskich z pięknymi grobowcami fundatorów. Za murami miasta zbudowali klasztor i kościół bernardyni. Typowy ten budynek klasztorny przetrwał w dobrym stanie. Kościół — bardzo kształtny barok — zdobną malowidła ściennie (freski) dużej wartości. Z fary do tej świątyni przeniesiono obrady sejmików łęczyckich.

Na początku wieku 18 wzniesli jezuiti swój gmach klasztorny i umieścili w nim szkołę. Po kasacie zakonu istniała w tych murach szkoła wydziałowa Komisji Edukacyjnej. Obecnie jest tu siedziba urzędów powiatowych.

Z biedy i opuszczenia, w jakim znajdowała się w 17 wieku, Łęczycyca dzwigać się zaczyna dopiero za Stanisława Augusta. W tej epoce powstał nowy ratusz w stylu klasycyżnym oraz synagoga.

W czasach Królestwa Kongresowego (1815—1830) zaczyna się dla Łęczycy nowa era. Rząd naprawia finanse miasta, przeprowadza regulację ulic i osiedla liczną gromadę sukienników. Wtedy ustala się ten obraz miasta, jaki widzimy dzisiaj. Rozmiar rynku, kłopotunek ulic, park miejski nad Bzurą, szosy, większość murowanych domów mieszkalnych — to dorobek tamtych lat. U kresu powołania gospodarczego, równo sto lat temu, buduje się piękny pałac w stylu klasycyżnym (obecnie



seminarium nauczycielskie). Przemysł włókienniczy w Łęczycy nie rozwinął się: miasto pozostało niewielką osadą handlowo-rolniczą, siedzibą władz powiatowych i garnizonu. I tak dożyło do dnia dzisiejszego. Pomnikiem naszej epoki jest największa w Łęczycy budowla — gmach nowoczesnej szkoły powszechnej.

W odrodzonej Polsce zabytki historyczne ziemi łęczyckiej otoczone zostały przez władze państwowe troskliwą opieką. Prastara świątynia tumska pod Łęczycą kosztem zł. 100,000, została w lwiej części odbudowana i zabezpieczona przed zniszczeniem.

W roku 1934 decyzją Kurii Biskupiej powołany został Obywatelski Komitet ratowania archikolegiaty tumskiej, który współdziałając z oddziałem łódz. polsk. tow. hist. postanowił sobie za zadanie niesienia pomocy finansowej przy odbudowie kolegiaty oraz popularyzowanie zabytków ziemi łęczyckiej. W roku ubiegłym staraniem Obyw. Komitetu na półkach księgarskich ukaza-

ło się poważne studium naukowe — monografia o archikolegiacie tumskiej opracowana przez prof. dr M. Walickiego z Warszawy. Ponadto wydano szereg broszur popularnych oraz pocztówek odtwarzających fragmenty prastarej świątyni — zamku. Wielką popularnością w naszym mieście cieszą się pielgrzymki — wycieczki do Tumu i Łęczycy, w których biorą udział wielotysięczne rzesze Łódzian. Uczestnicy pielgrzymki biorą udział w nabożeństwach poczyn pod kierownictwem członków zarządu Łódz. Pol. Tow. Hist. oraz Łódz. Tow. Kraj. zwiedzają archikolegiatę tuską oraz zabytki ziemi łęczyckiej.

Podane przez nas zdjęcia fotograficzne ilustrują fragmenty pielgrzymki łódzkiej do Tumu i Łęczycy, odbytej w tych dniach pod kierownictwem ks. kan. St. Nowickiego, p. prof. Z. Hajkowskiego, p. nacz. Waltrusa i pp. inż. Nałepińskich.

W pielgrzymce wzięło udział 1200 osób.



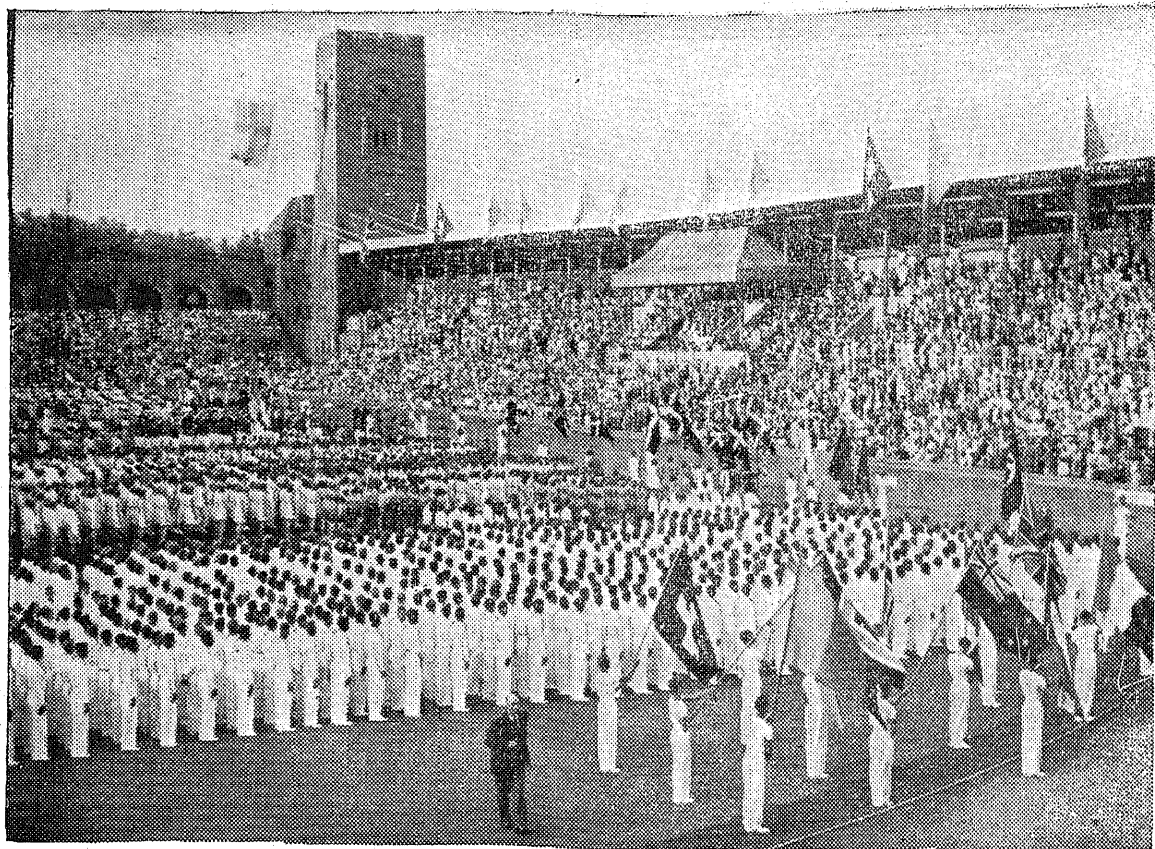
Corocznie, w okresie lata, wyruszają z Łodzi do Łęczycy i Tumu tysiączne rzesze łódzian, by nasycić serca i oczy pamiątkami zamierzonej przeszłości. Pielgrzymki łódzkie są zawsze serdecznie witane przez przedstawicieli łęczyckiego samorządu, władz i duchowieństwa.



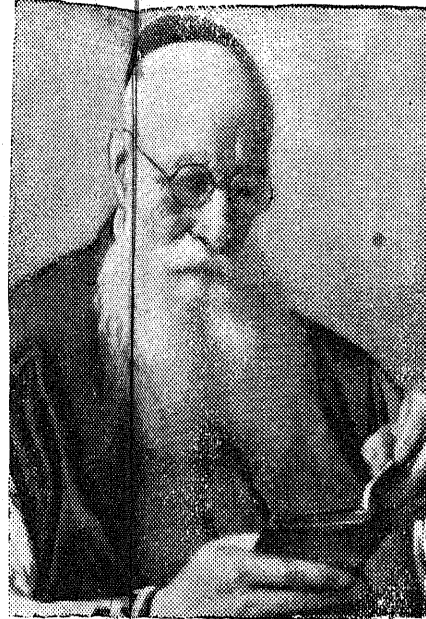
Pluton Związku Strzeleckiego w Łowiczu, w strojach regionalnych, wziął udział w manifestacjach z okazji święta morza i rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem.



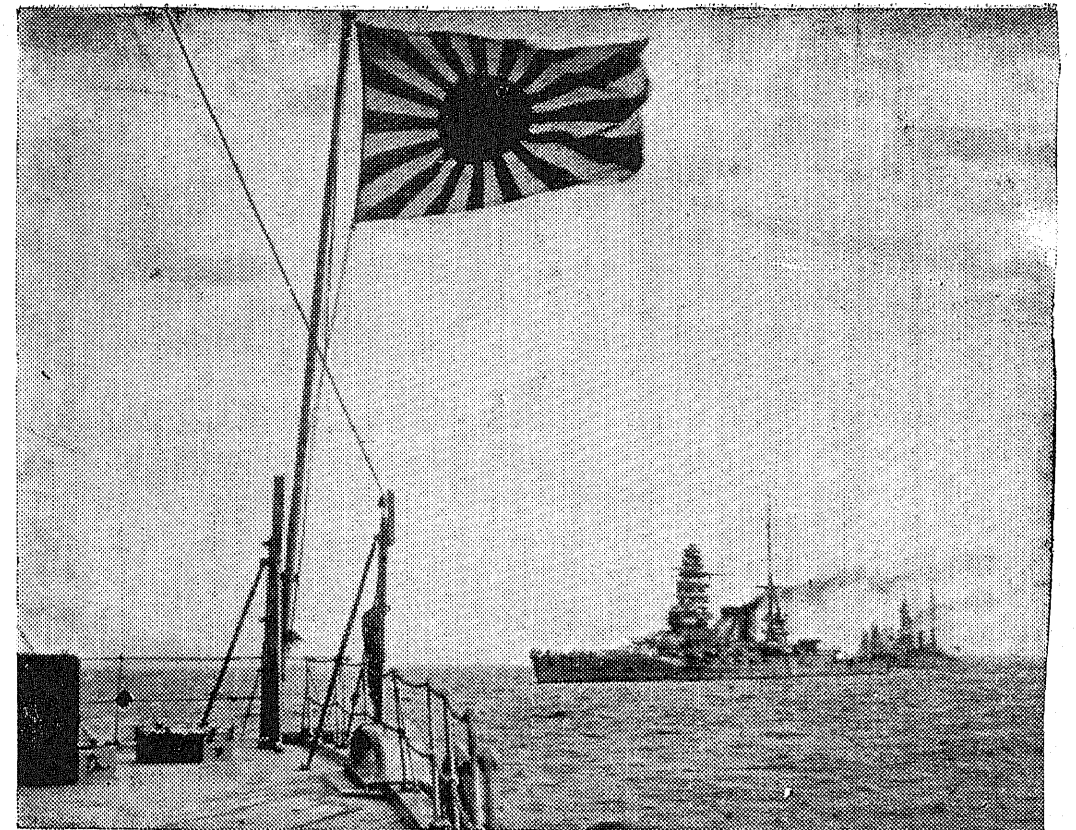
Miłe łódzianeczki maszerują w karnych szeregach przez ulice Gdyni, prowadzone przez niestrudzoną działaczkę społeczną p. Fornalską, kierowniczkę wycieczki strzelczyń łódzkich nad Bałtyk.



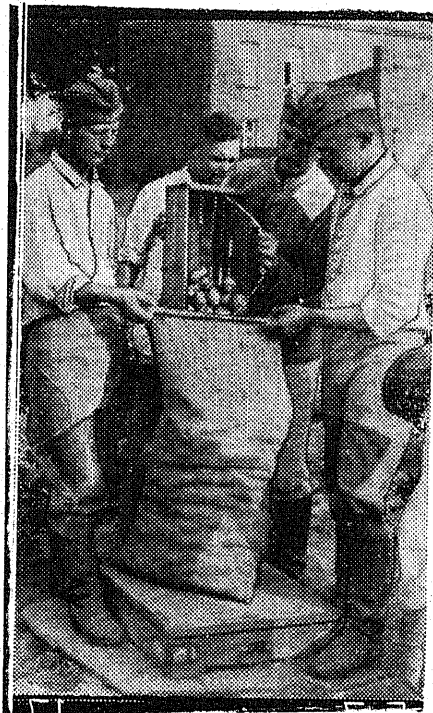
Wielkie igrzyska gimnastyczne w Sztokholmie, zorganizowane w 100-lecie rocznicę twórcy gimnastyki szwedzkiej Linga, zakończyły się zabawami, urządzonymi dla licznych uczestników całego świata. W zabawach tanecznych wielkie powodzenie odniosła polska kobieca drużyna gimnastyczna, która wystąpiła w polskich strojach ludowych.



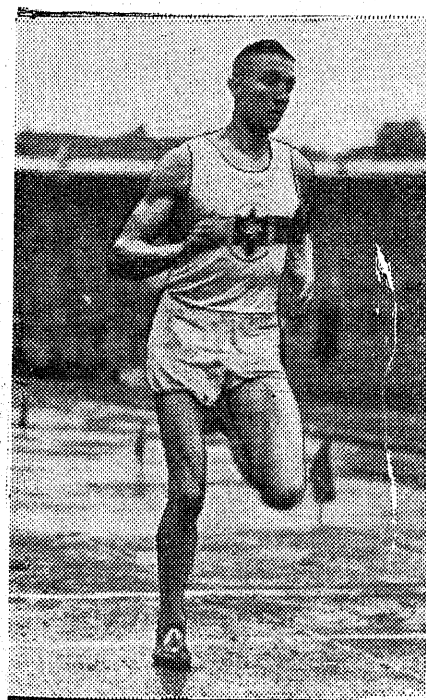
W Poznaniu zmarł J. E. ks. arcybiskup metropolita gnieźnieński Edward Ropp. Zmarły arcybiskup liczył lat 88. W marcu br. zaniemógł zapalenie płuc i od tego czasu przebył w szpitalu S. S. Elżbietanek. Na kilkadziesiąt godzin przed zgonem ks. arcybiskupa w odwiedziny do niego przyjechał ks. kardynał Pius Hlond, który niejednokrotnie przebywał przy ciężko chorym arcybiskupie. Złoty s. p. ks. arcybiskupa Edwarda Roppa pochowano w katedrze poznańskiej.



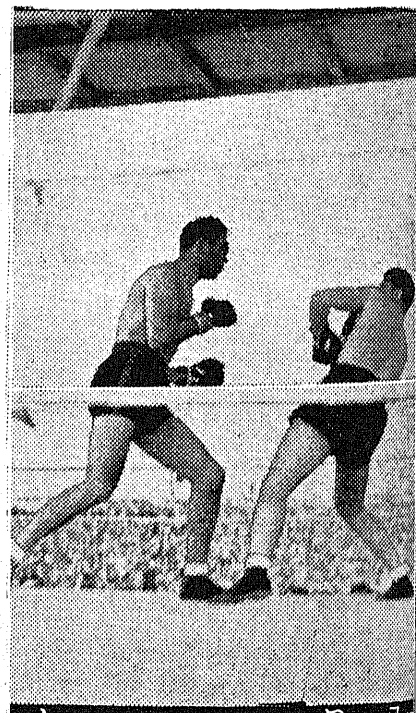
Sytuacja na Dalekim Wschodzie gmatwa się z godziny na godzinę. Huczą już armaty, mimo braku wypowiedzenia wojny. W związku z zaostrzeniem się zatargu sowiecko-japońskiego o prawo połowów dla rybaków japońskich u wybrzeży Sachalinu, przybyła w te strony japońska eskadra okrętów wojennych, którą widzimy na zdjęciu.



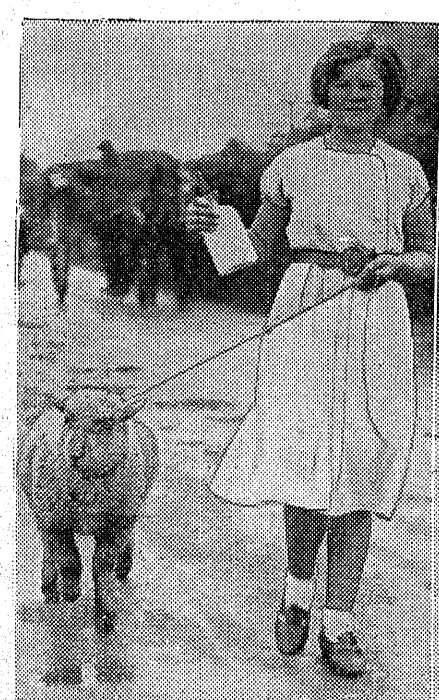
W Niemczech postanowiono również przyspieszyć zbiory kartofli. Na ilustracji widzimy żołnierzy ze „Służby Pracy”, zajętych kopaniem i ładowaniem w worki kartofli.



Na zawodach lekkoatletycznych w Mediolanie ustalił Rudolf Harbig nowy rekord światowy w biegu na 800 metrów, pokonując tę przestrzeń w ciągu 1 minuty 46,6 sekund.



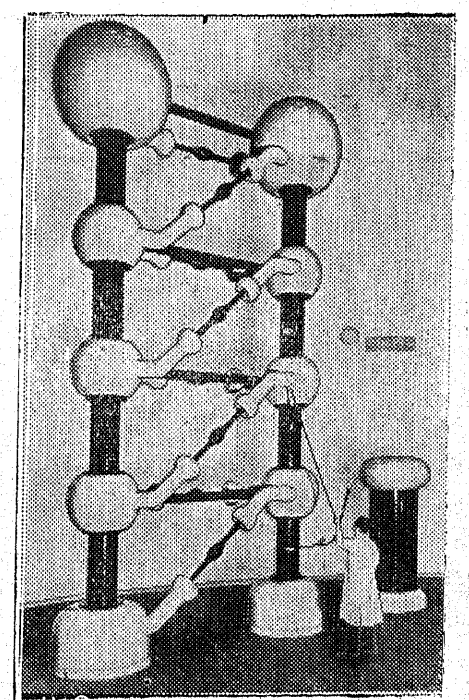
W Sztuttgarcie odbyły się zawody bokserskie, w których Schmelling walczył z bokserem niemieckim Heuserem. Schmelling pokonał swego przeciwnika po błyskawicznym walce w 71 sekundzie.



Jedna ze szkół angielskich urządziła wystawę „najmilszych zwierzątek”, w której brały udział kotki, pieski, rybki w akwariach itp. miłe stworzonka. Na ilustracji nagrodzony baranek jednej z uczennic.



Admirał Byrd stanie wkrótce na czele nowej ekspedycji do Antarktydy celem wzięcia w posiadanie Stanów Zjednoczonych ziem polarnych. Na ilustracji Byrd wykreśliła drogę ekspedycji na globusie.



Na ilustracji widzimy gigantyczną aparaturę dla prądu elektrycznego o napięciu trzech milionów wolt. Aparatura powyższa zbudowana została dla doświadczeń naukowych. Stojący obok człowiek ukazuje jej wielkość.

Łódź się poci

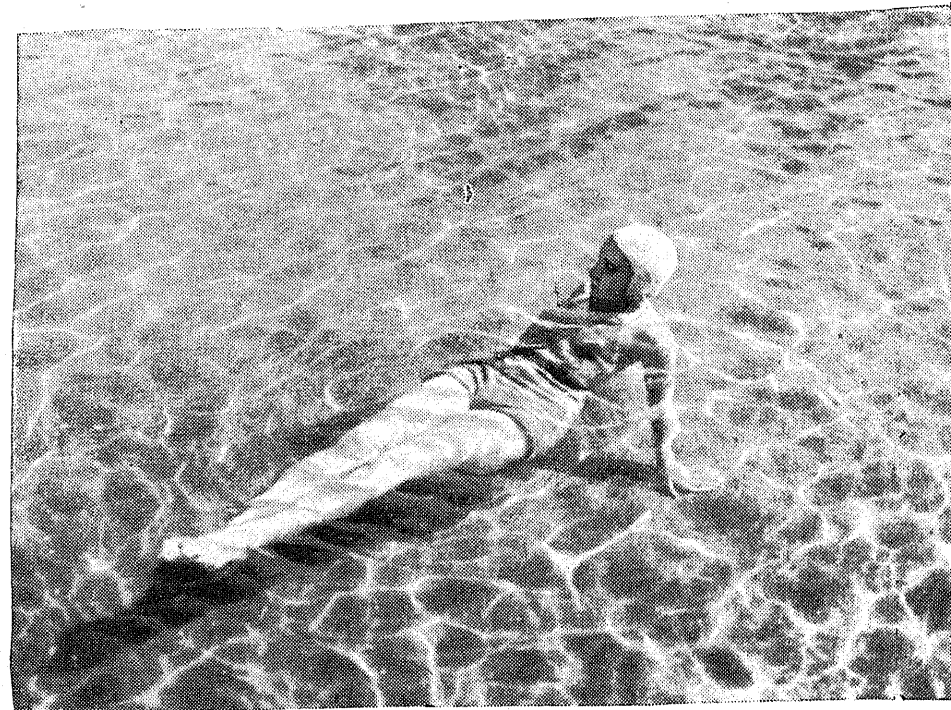
Trzydzieści stopni Celsjusza w cień! Trzydzieści pięć! Czy będzie czterdzieści? Czy spadnie deszcz? — oto rozmowy łodziem, którzy muszą tkwić w rozpalonych murach miasta, którzy nie mogą spuszczać warsztatów pracy, by odetchnąć ożywczym powietrzem pól i łaśów. Dymią kominy fabryk, w dusznych biurach tkwią przy stołach pracy rozneglizowani do koszul urzędnicy, zazdrosnym okiem spoglądają na koleżanki siedzące przy roztrajkotanych Remingtonach, na koleżanki w powiewnych sukienkach i przewiewnych bluzeczkach.

Pocą się jednak wszyscy. Kónduktor tramwajowy wydiera z bloczku przepocone bilety. Sklepiczarki z przedmieścia przykładają lód na głowę. Odchodzi sodowa woda i lody.

Woda sodowa! Ożywczy napój, powodujący chwilowy chłód w gardle, na stępnie grype, a w ogóle powodujący nadmierne pocenie się „pijaków sodowych“. Każda nowa szklanka to nowa fala potów!

Istnieją u nas sprzecjalne przedsiębiorstwa trudniące się jedynie sprzedażą wody sodowej. Ci „kupcy sodowi“ mają swoje żniwa, swój sezon jedynie w maju i w czerwcu. Potem, gdy już nastaną tania owoce, woda sodowa przestanie odchodzić nawet podczas największych upałów.

Popularni byli kiedyś na ulicach Łodzi, a zwłaszcza na ulicach przedmieść, łodziarze łódzcy. Taki kupiec po pychał przed sobą wózek na dwu kółkach i krzyczał przeraźliwie, reklamując



Nielada sensację i zachwyt wywołuje na stawie podmiejskim kobieta -ryba, syrena łódzka, która potrafi się utrzymać na wodzie nie poruszając ręką ani nóżką.

jąc swój towar. Dziś tamci łodziarze produkujący przysmaki po domach, w dość niehigienicznych warunkach, ustąpił miejsca przemysłowi fabrycznemu, wyrabiającemu lody w opakowaniach. Na wszystkich przystankach, na placach, na ulicach kręcą się „nowocześni łodziarze“, ubrani w mundury“ w efektownych czapkach, obnoszący małe „sklepy“ przed sobą na pasach.

Do tego czasu łodziarze rekrutowali

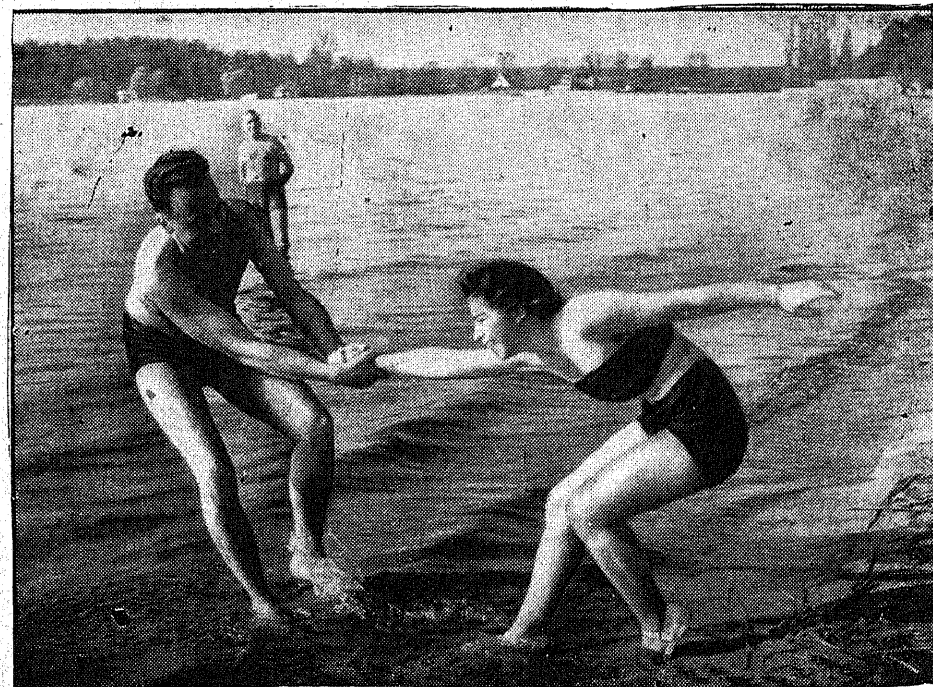
się przeważnie z osobników pleci brzydkiej. Obecnie widać już nawet na ulicach naszego miasta kobiety, sprzedające lody w opakowaniach po dwadzieścia groszy i po dziesięć groszy za porcję. Lody śmietankowe, czekoladowe, malinowe i kto by tam zliczył jakie!

W dni upalne rozbrzmiewa ulica głó sami handlarzy sprzedających już to „zamrożony“ towar, już to dosłownie „kwas chleбно“ jak to widzimy na ilustracji.

Na upał najlepsze lekarstwo — woda. Skąd jednak wziąć wody w dusznej za dymionej Łodzi? Jedyne rzeczki, przepływające przez nasze miasto, ukryły się głęboko pod ziemią, chowając się ze wstydu, że je tak zanieczyszcza koleś wielkomięski, że muszą nieść na swych falach ekskrementy ludzkie. Skąd więc wziąć wodę w Łodzi,

Przemysłni, pomysłowi ludzie zardzieli jednakże biedzie. Oto na krańcach miasta tu i owdzie, płynęła maleńka strużka, nitka, wysychająca pod czas upalnych dni. Od czegoż jednak pomysłowość? Oto po prostu zagrodzono tu i owdzie drogę owym nitkom niewidocznym. Zbudowano tamę i ot tak powstał staw, nieraz nawet dość rozległy. W ciągu całego roku nabiera się tutaj dość wody, brudnej, cuchnącej nie raz, aż okropność bierze!

Do tej to obiecanej wody łódzkiej ciągną w upalne popołudnia i w gorące



Do wody, panno Maniu! — zechęca miły ka waler swą towarzyszkę na plaży.



Kwas chleбно, /po dziesiątku za szklankę, tylko pić i zdrowym być! tak reklamuje swój chłodzący towar pomysłowy sprzedawca. Jak widać na ilustracji, „sklep przez kupnia, przypomina swym wyglądem pień sprzet niebardzo miły żywym ludziom.

niedziele tłumy łodziem. Zbiera się mąż przy mężu, niewiasta przy niewieście i tkwi to wszystko w wedzie po kostki, po brzuchy, moczy się, ochładza, pryska i pluszcze. Woda podczas takiego upalnego dnia staje się zwyczajnym błotem. Lecz łodzianin kocha wodę i nie rezstaje się ze „swoim stawem“ nigdy.

Właściciele tych stawków i stawów podmiejskich robią kokosy podczas upalnych dni lata. Niezły zarobek star-



Dwie gracje skaczą efektownie poprzez urządzenia „dzikiej plaży“ na krańcu Łodzi

cza im na całoroczne utrzymanie. Zwłaszcza, że bilety wstępu na takie plaże podmiejskie są dość drogie, 40 czy 50 groszy za samo „wejście“, potem do tego dochodzi drugie tyle za szatnię. Co rozrzutniejsi kąpielowicze ładują się w kajaki, masami krążące po wodzie.

W upalną niedzielę miasto wyludnia się. Kto może ucieka z rozpalonych murów. Tramwaje podmiejskie, autobusy, przepelnione są do ostatniego miejsca. Żywiłowa ucieczka — exodus mieszcuchów na zieloną trawkę rozpoczyna się już od samego świtu.

Dopiero wieczorem wracają wszyscy

do domów, by myć się z szlamu i brudu, nabrałego na ciało w „kąpieliskach“ podmiejskich, by wypoczywać po trudach, wycieczki.

Stwierdzić trzeba bezsprzecznie, że Łódź posiada za mało basenów kąpielowych. „LKS“, „YMCA“ i kilka względnych stawów nie wystarczają już zupełnie. Miasto winno samo pomyśleć o tej inwestycji. Łódź jest spragniona wody, spragniona chłodnej kąpeli, a wybudowanie nowoczesnego, europejskiego basenu w dzielnicy np. północnej czy południowej — amortyzowałoby się w przeciągu lat kilku.

r.



Utarczki na pograniczu sowiecko-mandżurskim przybrały już oddawna charakter chroniczny. Ostatnio powtórzyła się znowu seria walk. Na zdjęciu widzimy sowiecki posterunek graniczny w Mongolii.

GWIAZDA GWIAZD



Wspaniała aktorka francuska Annabella wystąpi wkrótce w nowym, fascynującym filmie, którego tytuł jeszcze nie został ustalony.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURIERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK XV.

Niedziela, dnia 6 sierpnia 1939 roku

Nr. 31



W dniu dzisiejszym mija 25 lat od pamiętnej chwili wyruszenia w bój o Polskę Legionów pod komendą brygadiera Piłsudskiego. Czwierć wieku minęło od tej pamiętnej chwili, gdy w Oleandrach Wódz wysłał pierwsze oddziały, złożone z młodzieńskich entuzjastów, do walki o Wolność. Dziś w dwudziestopięciolatecie tej pamiętnej chwili, pierwszy żołnierz Komendanta — Marszałek Śmigły-Rydz dokonywuje przeglądu tej żelaznej gwardii rycerzy o wolność na błoniach krakowskich.